№ 46. Kraków, 25 Lutego — Sobota. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 24 lutego.*

Czy Rady powiatowe mają prawo wnoszenia petycyj w sprawach, nieodnoszących się ściśle, bezpośrednio do interesów powiatu, sięgających swą doniosłością po za jego granice? Namiestnictwo lwowskie sądzi, że prawa tego nie mają. W r. 1873 nie pozwoliło uchwalać petycyj przeciwko bezpośrednim wyborom, obecnie poleciło starostom, ażeby zawieszali uchwały, odnoszące się do wnoszenia petycyj w sprawie szląskiej.

Naszem zdaniem namiestnictwo jest tu stanowczo w błędzie — a błąd ten w konsekwencyi swej prowadzi do oczywistego pogwałcenia praw obywatelskich. Opieramy się tu przedewszystkiem na wyrażnem brzmieniu art. XI ustawy z dnia 21 grudnia 1867 „o powszechnych prawach obywateli“, ustawy, która jest zasadniczą podstawą konstytucyi. Ustęp pierwszy tego artykułu opiewa: „Prawo wnoszenia petycyi służy k a ż d e m u“ (w niemieckim oryginale: „Das Petitionsrecht steht J e d e r m a n n zu“). Czy przez to słowo „każdy“ ma się rozumieć tylko osoba fizyczna, czy też niemniej i osoby jurydyczne, moralne, zbiorowe? Gdyby pod tym względem jakąkolwiek kto mógł podnieść wątpliwość — usuwa ją stanowczo ustęp drugi tego artykułu, który opiewa: „Petycye w imieniu zbiorowem mogą podawać jedynie uznane prawnie korporacye i stowarzyszenia“ — (w oryginale „Petitionen unter einem Gesammtnamen, dürfen nur von gesetzlich anerkannten Körperschaften oder Vereinen ausgehen“). Oczywiście więc wszelkie ciała zbiorowe, a zatem i Rady powiatowe, które są w całem znaczeniu tego słowa ciałem zbiorowem „Körperschaft“, mają prawo petycyonowania w tej samej mierze, co i osoby fizyczne z tą tylko różnicą, że gdy osoby fizyczne, wnosząc petycyę, czynić to mogą tylko w własnem imieniu, to osoby moralne mogą to czynić w imieniu zbiorowem. Pod tym względem nie ma różnicy między naszem stanowiskiem, a tem, jakie rząd zajmuje, bo i rząd pozwala także na wnoszenie petycyj przez Rady powiatowe, tylko zakres tych petycyj chce ograniczyć.

Na jakiej podstawie to czyni? i gdzie granica, u której już Rada powiatowa nie miałaby prawa wnosić petycyj? Podstawy takiej nie znamy — a granice takie gdyby kto chciał pociągnąć, musiałby to uczynić zupełnie dowolnie, bo w ustawie nie znajdzie żadnej pod tym względem wskazówki.

Nie ma podstawy takiej — bo władza administracyjna nie ma prawa ograniczać swobód obywatelskich więcej, aniżeli sama ustawa to czyni. Ustawa zasadnicza zaś nie zna żadnego ograniczenia prawa wnoszenia petycyj. Gdy w art. 8 ogranicza wolność osobistą — w art. 9 prawo domowe — w art. 10 tajemnicę listów — w art. 12 prawo zgromadzeń i stowarzyszeń — w art. 13 swobodę druku i t. d. to art. 11 nie wypowiada żadnego ograniczenia prawa petycyjnego. K a ż d y zatem ma prawo w k a ż d e j sprawie petycye wnosić. Że zaś Rady powiatowe, jak wykazano wyżej, będąc ciałami zbiorowemi, wchodzą także w owo pojęcie „każdy“ — przeto n i e o g r a n i c z o n e prawo petycyonowania przysługa także i Radom powiatowym.

Władze administracyjne jednak zapominają tu zupełnie o powołanej ustawie zasadniczej, i kryją się za ustawę z 16 sierpnia 1866 o reprezentacyi powiatowej. Ponieważ według § 20 tej ustawy zakres d z i a ł a n i a Rady powiatowej obejmuje „wszystkie sprawy w e w n ę t r z n e, odnoszące się do wspólnych interesów p o w i a t u i jego mieszkańców“ — a według § 51 uchwały Rady powiatowej, przekraczające jej zakres d z i a ł a n i a mają być zawieszone — przeto, powiada rząd, Rada powiatowa nie może petycyonować o równouprawnienie języka polskiego na Szląsku, bo to nie jest „wewnętrzna sprawa powiatu“. Zapomina jednak rząd, że między zakresem d z i a ł a n i a, a zakresem p e t y c y o n o w a n i a jest olbrzymia różnica; że ograniczenie pierwszego przez ustawę, bynajmniej jeszcze nie ogranicza drugiego. Weźmy przykłady: Gdyby ktoś z kilkoma czy kilkudziesięcioma towarzyszami, zaopatrzywszy się w broń, wyruszył wojować z Moskalem, i przepędzony przez granicę został tu schwytany — dostałby się do kozy, bo przekroczył zakres d z i a ł a n i a swego, wykroczył przeciw ustawie. Ale gdyby wniósł do Rady państwa petycyę z przedstawieniem, że wojna z Rosyą byłaby użytecznem dla Austryi przedsięwzięciem — to wprawdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa petycya ta pójdzie do kosza, ale petent nie pójdzie do kozy, bo korzystał tylko z prawa petycyonowania, które nie jest ograniczonem. Tak samo np. ten, kto przemyca towary, ulega karze, ale wolno mu wnosić petycyę o zaprowadzenie wolności handlu.

Ta różnica między zakresem działania, a zakresem petycyonowania, z których pierwszy jest ograniczony ustawą, a drugi niczem ograniczony nie jest, znalazła zastosowanie i w działalności Rad powiatowych, i została przez rząd w praktyce uznana. Dość wziąć do rąk pierwszy lepszy rocznik sprawozdań sejmowych i przejrzeć spis petycyj. Znajdzie się tam mnóstwo petycyj, pochodzących od Rad powiatowych, niewątpliwie przekraczających zakres „wewnętrznych spraw powiatu“. Jedna Rada powiatowa domaga się wydania ustawy drogowej na nowych zasadach — inna chce mieć zmienioną ustawę szkolną — inna znowu petycyonuje o zmianę jakiejś ustawy państwowej, co do której nawet Sejm nie ma mocy ustawodawczej — a jednak żadnej z tych uchwał rząd nie zawiesił, i petycye weszły do Sejmu. W ten sam sposób wchodzą i do Rady państwa petycye Rad powiatowych. A dla czego? bo uchwalając petycyę Rada powiatowa nie d z i a ł a, więc zakresu d z i a ł a n i a nie przekracza. Zakres działania byłby przekroczony, gdyby Rada wydała lub Wydziałowi swemu wydać poleciła zarządzenie, odnoszące się np. do zakresu starostwa, albo do spraw innego powiatu, albo do t a k i c h spraw gminnych, na które według ustawy, Rada powiatowa nie ma wpływu i t. p. Ale przez p r o ś b ę nikt jeszcze zakresu d z i a ł a n i a nie przekroczył.

Zachodzi tu wreszcie — najbardziej może przekonywująca — analogia z Sejmem krajowym. W całym statucie krajowym nie masz nigdzie wzmianki o tem, żeby Sejm miał prawo wnoszenia adresu do tronu — tak samo, jak w ustawie o reprezentacyi powiatowej nie masz wzmianki o prawie wnoszenia petycyi. Sejm jednak mimo to wniósł już z dwadzieścia adresów do tronu, i nie powiedziano mu, że przekroczył swój zakres działania. Statut krajowy wyraźnie ogranicza zakres działania Sejmu do spraw k r a j o w y c h, tak samo, jak ustawa o reprezentacyi powiatowej ogranicza jej zakres do spraw powiatu. Mimo to jednak, Sejm w swoich adresach bardzo często mówił o sprawach dotyczących całej monarchii, co więcej: podczas wojny prusko-austryackiej, a następnie prusko-francuskiej przeszedł w adresie do spraw polityki zagranicznej. i nikt mu prawa do tego nie odmówił. I w czasie wojny wschodniej w r. 1877 nie zaprzeczono Sejmowi tego p r a w a, tylko ze względów politycznych zamknięto sesyę bezpośrednio przed uchwaleniem adresu. A więc tak, jak w obec adresów Sejmu nikt się nie powoływał na art. 18 i 19 statutu krajowego, oznaczający jego zakres działania, ani żądał od marszałka, aby w myśl § 35 wyłączył przedmiot z pod obrad Sejmu — tak samo i Rada powiatowa wnosząc petycye do kogokolwiek i w jakimkolwiek przedmiocie, nie przekracza zakresu działania, nie łamie ustawy, nie podlega rygorowi § 51 ust. o repr. pow. Wszelkie w tej mierze ograniczenie jest naruszeniem z a s a d n i c z e j ustawy państwowej, naruszeniem konstytucyi, pogwałceniem prawa, wyraźnie tą ustawą przyznanego.

I dlatego też powtarzamy raz jeszcze: byłoby bardzo do życzenia, żeby którakolwiek dotknięta tem Rada powiatowa przeprowadziwszy sprawę przez wszystkie administracyjne instancye, odniosła się do państwowego trybunału. Trzeba umieć bronić praw swych do ostatka — bo kto ich obrony zaniecha, ten je z czasem niewątpliwie utraci.

Węgierska ankieta w sprawie reformy podatku od spirytusu.

II.

Ankieta obradowała pod wrażeniem jednego niewzruszonego pewnika: państwo oczekuje od właścicieli gorzelni 4,000.000 złr. i tę sumę trzeba koniecznie zapłacić. Przeciwko tej *force majeure* nikt nie walczył. Chodziło tylko o to, kto ma te cztery miliony zapłacić. Fabrykanci i gospodarze w zaciętej walce silili się na argumenty, żeby wykazać krzywdy swoje a korzyści drugich. Trudniejszą była jednak sprawa wielkich fabrykantów. Przeciw nim przemawiały wszystkie lub prawie wszystkie fakta i doświadczenia. Upadek rolniczych. wyłącznie zimowych gorzelni, a wzrost olbrzymich fabryk spirytusu w głównych centrach kraju, łączących rafinerye, wyrób drożdzy, z wypasem bydła na ogromną skalę, przemawiał wymownym językiem cyfr. Więc na pierwsze pytania odpowiedziała ankieta, że stan gorzelni rolniczych opłakany, że w stosunku do zakładów fabrycznych są one niezdolne wytrzymać konkurencyi, że wymiar podatku dla rolniczych gorzelni niesprawiedliwy. W r. 1881 było 514 gorzelni o mniejszej od 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych i te płaciły 997.534 złr. O większej nad 45 hekt. objętości było 121 fabryk, które płaciły 3.968.266 złr. Podług zegaru mierniczego opłacało 14 fabryk sumę 653.858 złr. W ostatnich dwóch dziesiątkach lat runęło przeszło 3000 gorzelni średnich. Co do sprawiedliwości rozkładu podatku, minister oświadczył, że wielki fabrykant płaci faktycznie tylko 3 złr. od 10.000 litroprocentów, a przy wywozie otrzymuje pełny podatek tj. 11 złr. jako restytucyę. Okazało się, że wielki fabrykant w wielkich centrach, przez szereg ekonomicznych korzyści, leżących w naturze wielkich fabryk i wielkiego kapitału, ulepszeń technicznych itd., potrafi podatek od wyprodukowanych przez siebie 10.000 litrproc. zniżyć do 3 złr., podczas gdy właściciel dóbr, idący z postępem czasu, inteligentny i korzystający z ulepszeń, mający na tyle kapitału, żeby niezbędne reformy techniczne i manipulacyjne dla wyzyskania systemu podatkowego przeprowadzać, musi opłacić od tego samego quantum wyprodukowanego przez siebie spirytusu 7 — 8 złr., większość gorzelni płaci 9 złr., a bardzo wielu 10 i 11 złr. I kiedy upadek gorzelni rolniczych jest na porządku dziennym, liczba ich stale się zmniejsza, a z nią i intenzywniejsze gospodarstwa i hodowla bydła, to wielkie fabryki prosperują tak, że np. fabryka akcyjna w Temesvar (P. L. 23 stycznia 1882) wypłaciła swym akcyonaryuszom po 35 złr. od akcyi na 200 złr. tytułem dywidendy. Te fakta wystarczą na potępienie systemu ryczałtowego obliczania podatku, które daje się tylko przez wielką industryę wyzyskać i zostało wyzyskanem w sposób dla gorzelni rolniczych zabójczy. Już w r. 1870 zwołana ankieta wyraziła, że system ryczałtowego wymiaru daje pośrednio wielkim fabrykom 50 — 60% premii, że o tyle mniej płacą podatku, jak osiągają restytucyi przy wywozie. Przy reformie z r. 1878 dali się złapać rolnicy na upust 10% do 20% dla gorzelni rolniczych, czyli inaczej złapali się na ulgę bezpośrednią, z którą muszą faktycznie płacić 90—80% podatku. Okazało się jednak że pośrednia ulga fabrykom nie jest jak to sądzono 50 — 60%, ale 60 — 70% podatku. czyli inaczej że fabrykanci płacą tylko 30 — 40% podatku. To znaczy, że właściciele gorzelni rolniczych płacą 150 — 220% więcej niż fabrykanci. — Dalej ograniczenie ulg dla gorzelni rolniczych tylko do gorzelni poniżej 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych i ograniczenie do 5 hektarów roli na hektolitr, zmusza rolników do trzymania zbyt małych gorzelni tak co do własnego surowego płodu, jakoteż co do stanu bydła, jakiego racyonalne gospodarstwo wymaga. Właściciel 500 hektarów dla ulgi podatkowej zmuszony ograniczyć się do gorzelni o 45 hekt. objętości fermentacyjnych naczyń, która de facto za małą jest nawet dla właściciela o 225 hektarach, jeśli ten konsekwentnie, całe gospodarstwo urządza jako gorzelniane. — Pozwoliliśmy sobie połączyć tu głosy expertów zwołanych na ankietę. z danemi kilku poważnych głosów węgierskich z po za ale z okazyi ankiety, zwłaszcza że się zupełnie godzą z większością ankiety.

Co do ogólnych czynników wpływających na wzajemny stosunek gorzelni rolniczych a fabrycznych, to rolnicze tylko nieznaczne mają korzyści za sobą wobec świetnych warunków produkcyi fabrycznej. Przemysł gospodarski ma: 1. tańszy materyał, ziemniaki, buraki, odpadki; 2. lepsze zużytkowanie nawozu; 3. ulgę podatkową 20% co przy produkcyi równego quantum spirytusu około 3% wartości produktu reprezentuje. Przeciwnie wielki przemysł ma za sobą; 1. tańszy kapitał; 2. lepsze wyzyskanie brahy; 3. lepsze maszyny i aparaty, i możebność ciągłych ulepszeń, gdyż koszta zakupna maszyn nowych i urządzenia rozliczają się na większą masę wyprodukowanego spirytusu; 4. możebność użycia fachowych i wykształconych ludzi; 5. korzyść zcentralizowanego wielkiego zakładu, rozliczenie raty amortyzacyjnej na wielką produkcyę; 6. fabryka może spekulować na cenie kupna płodów surowych, a przez to, że 7. sama rektyfikuje i eksportuje zyskuje na cenie sprzedaży spirytusu; 8. przez lepsze urządzenia lepiej wyzyskuje surowe płody a nawet forsując pędzenie, nie wyzyskane z surowego materyału części odbiera w zysku na quantum i przy restytucyi podatku, podczas gdy gorzelnia zimowa przerabia gorsze płody, dla uzyskania czasu ogranicza czas fermentacyi, nie dopędza i traci na produkcie. Słowem fabryka ma wszystkie ekonomiczne korzyści za sobą.

Czy państwo powinno wspierać gorzelnie małe? Obrońcy fabryk podnosili wymownie te zasługi: 1. eksport towaru za granicę, przez co towar nie staje się czynnikiem demoralizacyi w kraju a ściąga kapitał czy zwrot w innej formie z zagranicy, a wyrabiając wielkie drogi zbytu pomaga pośrednio i gorzelnictwu rolniczemu; 2. dla kraju nie jest obojętnem że gorzelnie fabryczne przerabiając kukurudzę podnoszą jej cenę z 4 na 6 złr., że umożebniają olbrzymie stajnie wypasowe któremi zaopatrują Wiedeń; 3) na zarzut marnowania nawozu (przy tych fabrykach gromadziły się latami takie masy nieużytego nawozu, że potrzebne były osobne rozporządzenia ministeryalne dla zrobienia porządku z sanitarnych względów) przytacza jeden fabrykant płacący 25.000 złr. podatku miesięcznie, że marnowanie nawozu nie jest konieczne, że hr. Karolyi osobną koleją zabiera nawóz od niego dla użyźnienia swoich piasków w dobrach Foeth.

Za protegowaniem gorzelni rolniczych ze strony państwa przemawia: że nie są to właściwie gorzelnie dla pędzenia spirytusu, lecz dla pędzenia brahy (Baron Baratto Dragone P. L. Nr. 39). Gorzelnie zimowe są podstawą intensywnego gospodarstwa, natężonej hodowli bydła, one jedynie mogą zastąpić brak łąk, umożebnić lepsze nawożenie. Podczas

Posiew dla przyszłości.

Obrazek z niedawno ubiegłych czasów.

napisał **Aër.**

(Ciąg dalszy.)

Fedor zamilkł także i zabrali się oboje do wynoszenia siana.

Że dziewczyna milczała, nic to nadzwyczajnego nie było, wszyscy ją bowiem za małomowną znali, ale Fedor myślał nad tem głęboko, kiedy na wzgórku mokrą roztrzęsali trawę, dla czego dawna swoboda i zwykła wesołość go opuściły i dla czego na figle, z których zawsze słynął, zdobyć się teraz nie może. Zadał jakby przymus sobie i, stanąwszy przed dziewczyną w rodzaju zaczepki do niej przemówił:

— Wszystkie wy takie — n i u ń k i napozór, a czarownice w duszy. Dopóty uśmiechnąć się wam nie łaska, dopóki nie zobaczycie, że chłopiec dla was kona. — Prawda? — i ty taka?

Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, a w uśmiechu jej znać było, jakby wyraz goryczy.

— Będziesz milczeć, a tylko temi wielkiemi oczyma wodzić, dopóki nie wypatrzysz tego, co go oczarować trzeba — Prawda? — wybierać będziesz co najbogatszego, bo wy lubicie h r o s z y?

Dziewczyna spojrzała na niego z wyrzutem, a szafirowe jej oko mgłą jakąś, niby łzą zaszło. — Chłopiec wiedział, że przecież nie powiedział nic złego, a jednak pod wpływem spojrzenia tego jakoś mu się jej żal zrobiło.

— No, no — cyt! — rzekł — nie patrzaj tak na mnie, bo jakoś mi się głupio na sercu robi.

I znowu milcząc, zabrali się do roboty.

Kiedy z nałożonem na nosze sianem, brodząc wodzie ku wzgórkowi się kierowali, Fedor nagle jęknął boleśnie i nosze z pluskiem w wodę upuścił.

Dziewczyna, czy pod wpływem przestrachu, czy też może idąc za głosem współczucia, nie zważała, że siano w wodzie się pogrąża, ale plasnąwszy boleśnie w dłonie, jak sarna jednym skokiem do Fedora skoczyła z krzykiem pełnym ciekawości, obawy i strachu, pytając:

— S z c z o t o b i?

Wypadek był bardzo prosty. Pomiędzy skoszoną trawą znajdował się cierń kosą podcięty i Fedor obarczony ciężarem, a przez to silnie stąpając, wbił go tak w bosą nogę, że aż ostry koniec jego przebił nogę na wylot, wychodząc z wierzchu około palców. Niebezpieczeństwo nie było wielkie, ból jednak na razie silny jęk mu na usta wywołał.

Skoro nogę podniósł do góry i skoro Pałaszka krew z niej płynącą ujrzała, naprzód z giestem rozpaczy schwyciła się za głowę, zawoławszy: „O j d o l o ż m o j a, d o l a!“ — a następnie schwyciła chłopca pod ramię i na suche miejsce prowadziła.... Tu usiąść mu czemprędzej kazała, a zdjąwszy z głowy swej wyszywany rańtuch, darła go na sztuki i niemi krew tamowała i ranę chciała opatrzyć. Nie szło jej to jednak zręcznie, ręce jej bowiem drżały, a wzrok swój naprzemiany zwracała to na broczącą się ranę, to na twarz Fedora, badając, czy bardzo cierpi.

On tymczasem o bolu zapomniał wcale; bo i cóż rana taka dla młodego chłopaka? Wrażenie natomiast, pod wpływem którego do pewnego czasu zostawał, wzrastało na widok tej pieczołowitości, świadczącej o niewyczerpanej dobroci serca i zarumieniona twarz Pałaszki nigdy mu się tak piękną nie wydała, jak teraz na tle płowej fali włosów, które uwolniwszy się z pod krępującego je pokrycia, na szyję i plecy swobodnie spłynęły.

Na zawodzenia a krzyki Pałaszki, pośpieszył także stary Bocian, a wygderawszy syna za nieostrożność, ranę mu obmył, cierń z niej wyjął i, owinąwszy szmatką przez Pałaszkę podaną, do domu kulejącego wyprawił.

Skoro przyszedł wieczór i z łąki schodzić pora już była, Pałaszka pierwsza wymówiła się przed Bocianem potrzebą pośpieszenia do matki i chyżo do wioski pobiegła.

Do matki jednak nie zaszła, ale spoglądając z obawą na kryjące się słońce, biegła prędko do chaty pod lasem, gdzie mieszkała słynna znachorka i lekarka Makryna.

Zanim z nią naradę zrobiła i zanim do wioski wrócić zdołała, zmrok cieniami swemi chaty owinął i krótki letni wieczór się skończył. Ona i tym razem nie pomyślała o matce, nie zważała, że mokra u dołu spódnica do drobnych jej nóżek przylega i że dreszcz zimny pod wpływem wilgoci wieczoru, chłodem ją przejmuje. Bez względu na to, spieszyła do chaty Bocianów.

Tu wszyscy już spali, bo kmieć strudzony pracą dzienną i myśląc o tem, żeby nazajutrz słońce uprzedzić, najczęściej spoczynek swój do niebieskiego reguluje zegara.

Przed chatą tylko na przyzbie siedział Fedor. Czoło swe oparł na dłoniach, włos kruczy zburzony spadał mu w pierścieniach na białą koszulę, i pogrążony był czy w zadumie jakiejś, czy też może tłumił ból pochodzący z rany.

Dziewczyna stała naprzeciw niego czas jakiś, później chrząknęła lekko, a widząc, że on rąk od twarzy nie odejmuje zawołała z cicha:

— Fedorze!

On na brzmienie tego głosu drgnął lekko, ręce opuścił i czarne swe oczy w stojącą przed nim białą postać wlepił.

— Dziękuję ci — rzekł — żeś przyszła. Och tyś dobra, tyś bardzo dobra, a jam i tego także dotąd nie wiedział.

— Czy bardzo boli? — pytała.

— Et, głupstwo — rzekł. Nie gadajmy o tem, do pojutrza się zgoi. I rękę do niej wyciągnął i dłoń jej ujął w swe dłonie. Dziewczyna się nie wzbraniała, ale na dotknięcie to dreszcz jakiś ją przebiegł.

— Chodziłam do Makryny — mówiła. Masz, dała ci ona ziele i kazała je dwa razy na dzień, rano i wieczór do rany przykładać. Stara śmiała się z mego strachu i powiada, że to zgoi się bardzo prędko. Chwałaż Bogu najwyższemu.

— Powiadam ci, że to głupstwo — mówił Fedor — ale mnie tymczasem coś innego boli. Pałaszko, ja ciebie znam od dziecka, ja cię codziennie widywałem, a jednak... dopierom dziś zobaczył, jaka ty ładna i dopierom dziś się przekonał, jaka ty dobra, choć praca twoja i staranie, jakie masz o chorą matkę, powinny mnie były dawno o tem nauczyć.

Gdyby nie noc ciemna, byłby zobaczył Fedor, jakie na słowa te róże na licu dziewczyny wykwitły, ale pod jej osłoną czuł tylko w swej dłoni lekkie drżenie jej ręki.

— Pałaszko — mówił dalej — ja nie wiem, możeś ty mnie dziś urzekła, ale to wiem tylko, że teraz o niczem nie mogę myśleć tylko o tobie, i że niech co chce się dzieje, musisz być moją.

I namiętnie dłoń jej ścisnął i ku sobie pociągnął.

— Jezus, Marya! — krzyknęła z przestrachem dziewczyna i wyrwawszy swą rękę z uścisku, szybko cię cofnęła. Nie odchodziła jednak, tylko stanąwszy zdala przy chruścianym zatrzymała się płocie.

Fedor westchnął, ręką po czole przeciągnął i wstawszy, kulejąc trochę, w stronę dziewczyny się skierował. Stanął przy niej, ale ona go nie widziała, bo oczy miała dłoniami zakryte. Szukał znowu jej ręki, ale ta była mokra, a pierś silnym wznosiła się płaczem.

— Płaczesz? serce moje, *zozulo* moja, czym ci co złego powiedział, czym ci przykrość jaką wyrządził?

— Och, Fedorze — mówiła przez łzy dziewczyna — wspominałam ci już, że grzech z sieroty żartować, że Pan Bóg jedynym opiekunem naszym, i że on pomścić się może za krzywdę, jaką mnie biednej chcesz wyrządzić...

— Ja? krzywdę, tobie? — zawołał znowu chłopiec w zapał wpadając. Pierwej niech mię piorun jasny w dzień biały trzaśnie, niech cierń nie nogę, jak dzisiaj, ale piersi i serce mi przebodzie. Ja ciebie krzywdzić, kiedybym w kawałki za ciebie dał się posiekać?

— A czemuż mówisz, że będę twoja, żem cię oczarowała?

— Bo Bóg mi świadkiem, że moją być musisz, że rękę twoją na kolanach u matki twej wyproszę, że za tobą jak cień ciągle chodzić będę, że wściekne się chyba, jeślibyś na kogo innego spojrzała, i trupem chyba położę tego, coby chciał być twoim mężem...

— Nie warjuj chłopcze — siląc się na spokój mówiła dziewczyna. — Tyś sołtysiak, tyś najbogatszy parobczak z naszego sioła, tobie innej trzeba żony, aniżeli ja biedna sierota. Mówiono mi, że ci młynarczankę z Witoroża chcą zaswatać, ona i rolę i pieniądze i dobytek w posagu ci przyniesie. To żona dla ciebie. Mojego zaś męża trupem nie będziesz kłaść potrzebował, bo ja za mąż nie pójdę. Jak matuś stara pomrą, pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą, przystanę gdzie na służbę i tak dokołacę swego biednego, sierocego żywota.

gdy gorzelnie fabryczne przerabiają surowe płody już jako takie mające odbyt i cenę, i zdolne eksportu, gorzelnie rolnicze przerabiają płody mniejszej zawartości, cięższe w stosunku wartości, słowem mniejszej wartości, niezdolne eksportu, słowem, któreby zmarnieć musiały. Zimowe fabryki dają zarobek lokalny w zimie, bez którego bieda ludu byłaby większą. Słowem gorzelnie rolnicze w gospodarstwie krajowem są ogólnego ekonomicznego interesu, a że muszą cierpieć wszystkie niekorzyści, więc obowiązkiem państwa przyjść im ze sprawiedliwą pomocą.

Co do zasług dzisiejszego wymiaru podatku, podług przeciętnego i ryczałtowego obliczenia, które tak się korzystnem stało dla wszelkich fabryk, i tak się wyzyskać respektive obejść dało, to obrońcy jego mają jeden argument. Temu to systemowi ma zawdzięczać gorzelnictwo cały swój techniczny i manipulacyjny rozwój, całe dążenie do wydoskonaleń dążących do wyzyskania systemu podatku, przez przyspieszenie całego procesu i natężenie sposobów extrakcyjnych. Kwestya ta, mająca wiele prawdy za sobą, chociaż wiele głosów mówi, że i przy innym systemie opodatkowania te same ulepszenia byłyby powstały, jako leżące w logice rozwoju techniki i procederów w praktyce. Ogólnie jednak ważność nowych maszyn, zaprowadzenia nowych zmian, oraz nabywanie wraz ze zmianami znajomości nowych procederów i sztuki fabrykacyi, żeby w walce konkurencyjnej zastosować się do wymogów czasu i warunków egzystencyi, uznaną jest przez wszystkich. Nie ulega kwestyi że najbliższe ulepszenia aparatów, maszyn pomocniczych, procederów umożliwią lepsze wyzyskanie surowego płodu bez straty czasu, a może jeszcze skrócą potrzebny czas. Wielka fabryka w lot wyzyskuje, taki postęp, drobny przemysł kuleje za nią, a ciągłe ofiary przemysłu rolniczego na korzyść wielkiego dowodzą, że bez pomocy państwa, bez lepiej pojętych i postawionych zasad sprawiedliwości i zrozumienia ogólnych potrzeb kraju, gorzelnictwo rolnicze skazane będzie na konieczną i niechybną zagładę.

W najbliższym artykule podamy opinię ankiety co do zasad nowej reformy podatku i ważniejszych szczegółów.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Lwów, 23 lutego.

(=) Przez całe trzy dni ostatnie trwały narady delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, narady bardzo rozwlekłe, nużące, a ostatecznym rezultatem tej „pracy" jest zero. Pp. delegaci Pruszyński z limanowskiego i Starowiejski mniemali, że bardzo ostrą krytyką całego zarządu wyświadczą niemałą przysługę obywatelstwu. Tymczasem rozminęli się zupełnie z celem, bo zapomnieli o głównej zasadzie, że chcąc kogoś ganić, trzeba przedewszystkiem mieć do tego silną podstawę, a następnie wskazać, jakiemi środkami dążyć należy do naprawy stosunków. Zdawało się im, że do walki przeciw dyrekcyi wprowadzą działa bardzo ciężkiego wagomiaru, jeżeli jej zarzucą, że nie czuwa należycie nad majątkiem Towarzystwa, skoro dopuściła, że straciło ono na kupnie Winnik i Lichwina około 20.000 złr. Około tego tematu toczyła się prawie wyłącznie dyskusya przez trzy dni; z jednej strony podnosili na ten temat wymienieni delegaci bezustannie zarzuty, a z drugiej strony bardzo liczny zastęp delegatów wraz z dyrekcyą, wykazywał przekonywającemi argumentami, iż zarzut podobny nie ma najmniejszej podstawy. I istotnie nie podobna zaprzeczyć, że w tych dwóch wypadkach wina poniesionych strat nie może żadną miarą ciężyć na dyrekcyi. Tak więc krytyka nietylko nie odniosła żadnego skutku, ale przeciwnie wpłynęła na utwierdzenie wszystkich w przekonaniu, że dyrekcya postępuje sobie w zarządzie bardzo oględnie i sumiennie. W skutek tego przekonania musiały też odpaść wszystkie wnioski poczynione przez oponentów, a nieaprobowane przez dyrekcyę. Ale przypatrzmy się zresztą tym wnioskom. Pan Pruszyński domagał się pomiędzy innemi utworzenia syndykatu dla nowych 4% listów zastawnych, zaciągnięcia ewentualnie 4 milionowej pożyczki w celu ułatwienia konwersyi długów 5%, a dalej byłby także za tem, ażeby pożyczki udzielało Towarzystwo po nad połowę wartości hipoteki. Ten ostatni wniosek liczył nawet dość zwolenników w gronie delegatów i to właśnie takich, którzy dyrekcyi czynili zarzuty, iż z jej winy ponosi Towarzystwo straty na Winnikach i Lichwinie.

Skoro więc Towarzystwo poniosło stratę udzielając pożyczkę tylko do połowy hipoteki, to do jakichże rozmiarów doszłyby straty, gdyby pożyczki były udzielane do wysokości $^3/_5$, albo jak inny delegat żądał, do wysokości $^2/_3$ wartości hipoteki? P. Pruszyński był dalej zdania, że straty poniesione na Winnikach i Lichwinie powinni pokryć członkowie Towarzystwa, a nie fundusz rezerwowy, p. Starowiejski zaś w zamiarze ułatwiania ziemianom zaciągania coraz większych pożyczek, uczynił wniosek, aby obliczony dochód z propinacyi pomnożony przez 20, był doliczony do wartości dóbr, zapewne w tym celu, ażeby i na tę hipotekę illuzoryczną na razie można zaciągnąć pożyczkę. Oto szereg wniosków postawionych przez przeciwników dyrekcyi, wniosków mających na celu poprawę stosunków ekonomicznych właścicieli dóbr. Czy bezustannem obdłużaniem majątków, nawet ponad ich rzeczywistą wartość, poprawią się stosunki ziemian? na to ponoś odpowiedzi nie trzeba. Tak więc tegoroczne zebranie delegatów, których mandaty kończą się w ciągu r. b. było — śmiało powiedzieć można, bezowocne i najwięcej odniosło ten skutek, że niewczesną, nieuzasadnioną krytyką, zarzucającą dyrekcyi nieoględność w „szafowaniu groszem publicznym" w „czuwaniu nad majątkiem" mogłoby wpłynąć na obniżenie kursu listów zastawnych, gdyby targi pieniężne zagraniczne zechciały na seryo wziąć zarzuty podniesione przez malkontentów. Można nienależyć do bezwzględnych wielbicieli obecnej dyrekcyi, ale chcąc jej czynić zarzuty, trzeba przedewszystkiem mieć do tego podstawę, a już co najmniej nie należy tej instytucyi jedynej w kraju nie na zysk obliczonej, stawiać na równi z bankami, które tylko zysk własny mają na celu. Bezwątpienia każdy przyłączy się chętnie do wniosków, których tendencyą jest poprawa pewnych wadliwości w ustroju tego pożytecznego zakładu, ależ trudno znowu przyłączyć się do wniosków, których tendencyą jest przeistoczenie instytucyi czysto obywatelskiej nie obliczonej na zysk, na zwykły bank, który tylko interesa akcyonaryuszów ma na celu. Do takiego celu zmierzają wnioski niektórych delegatów, przekazane do rozpatrzenia osobnej komisyi, które to wnioski ewentualnie będą przedmiotem obrad nadzwyczajnego zgromadzenia.

Rada Państwa.

Wiedeń, 23 lutego.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zapełniła się ława ministeryalna. Obecni byli: Taaffe, Dunajewski, Prażak, Ziemiałkowski, Pino, Welsersheimb.

Prezydent Smolka poświęca parę słów uczczeniu zmarłego dep. Friedmana, który w życiu publicznem liczne złożył dowody wielkich zdolności, a kierował się zawsze silnem wewnętrznem przekonaniem (ogólne oznaki zadowolenia).

Minister obrony krajowej przedstawia kredyt dodatkowy przeznaczony na wsparcie rodzin rezerwistów, powołanych do południowej Dalmacyi, w wysokości 120.000 złr. Minister finansów przedstawia kredyt dodatkowy 53.000 (42.900 dodatku rządowego na regulacyę Adygi, 10.100 dla stadniny rządowej w Radowcach).

Nowo wybrany dep. ks. Ferdynand Lobkowicz składa przyrzeczenie poselskie po czesku.

Dr. Roser stawia wniosek dotyczący wynagrodzenia osób niewinnie zasądzonych.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest drugie czytanie ustawy dotyczącej wprowadzenia sądów nadzwyczajnych w Dalmacyi. Lienbacher zdaje sprawę. Dr. Monti nie widzi konieczności wprowadzenia tych sądów. Okoliczność ta, że w jednym zakątku Dalmacyi powstały zaburzenia, nie może usprawiedliwić projektu, który zmierza do uszczuplenia praw obywateli państwa, przyznanych konstytucyą. Na poskromienie powstańców wystarczy wojsko, a do karania zwykłych zbrodniarzy istnieją zwyczajne sądy karne. Po co zatem te nadzwyczajne środki których nawet w r. 1869 nie było potrzeby stosować. Celem, do którego rząd z całą usilnością zmierzać powinien, jest pozyskanie ludności na drodze pokojowej. Stłumienie powstania jest tylko kwestyą czasu. Przyjęcie w mowie będącej ustawy odniesie wprost przeciwny skutek. Komisya idzie za daleko, wnosząc wprowadzenie sądów nadzwyczajnych w okręgach Spalato, Cattaro i Raguzy, których ludność zupełnie jest spokojną.

Mowca stawia w końcu wniosek, aby głosowanie odbywało się oddzielnie co do pojedynczych okręgów, w których wprowadzenie sądów nadzwyczajnych ma nastąpić (brawo z prawicy).

Minister sprawiedliwości dr. Prażak ubolewa, że sposób przedstawienia sprawy przez pierwszego mowcę może po za parlamentem wywołać nieporozumienia. Rząd nie ma zamiaru rozciągać ustawy na cały kraj i przychyla się chętnie do ograniczeń wskazanych przez komisyę. Właśnie dla złagodzenia srogości sądów doraźnych, które w podobnych wypadkach bywają używane, wprowadza ustawa sądy wojskowe i w sposób mniej gwałtowny zmierza do celu.

Dr. Kopp powiada, iż trudno mu było głosować za projektem rządowym, dostatecznie nieumotowywanym, rozciągającym sądy wojskowe na całą prowincyę, której tylko jedna mała część jest w rokoszu. Rząd poufnie udzielił komisyi powodów, które zatem mają przemawiać — gdy jednak stało się to poufnie, przeto w pełnej Izbie nie mogą członkowie komisyi robić z tego użytku. Mimo tego zastrzeżenia, jednak z dalszych wywodów Koppa przebija nieco, co rząd komisyi oświadczył. Gdy mu bowiem zarzucano, że nie potrzeba na całą Dalmacyę rozciągać działalności wojskowych sądów, odpowiedział zastępca rządu, że „teraz istotnie tylko dla małej części kraju potrzebne jest wyjątkowe sądownictwo — wszakże może się okazać potrzeba zaprowadzenia go w całym kraju, ponieważ nagromadzony materyał palny mógłby wybuchnąć skutkiem agitacyi obcego państwa. Które to państwo — nie powiedziano. Wreszcie oświadcza Kopp na podstawie bardzo sofistycznego wywodu, że do uchwalenia projektu potrzebną jest większość $^2/_3$ głosów.

Dalsza dyskusya toczy się głównie około tej kwestyi formalnej, w której sprawozdawca Lienbacher staje przeciw zapatrywaniu Koppa, popartym przez Sturma. Prezydent Smolka przyłącza się do zapatrywania Lienbachera. Przy głosowaniu przyjęto § 1 większością 262 głosów przeciw 6, a odrzucono wniosek Montiego o wyłączenie z pod wyjątkowej ustawy okręgu Spalato i Raguza. Ta znaczna większość odjęła praktyczne znaczenie poprzedniej formalnej rozprawie. Uchwalono następnie wszystkie dalsze paragrafy i przyjęto całą ustawę w 3 czytaniu.

Następuje wybór członków komisyi taryfy cłowej. Z Polaków wybrani Baum, Dzieduszycki, Grocholski, Hoppen i Jaworski. Na wniosek Gireczka uchwalono, iż komisya ma się zaraz ukonstytuować i z możliwym pospiechem zdać Izbie sprawę z ustawy o tymczasowem podwyższeniu ceł finansowych *(Sperr-Gesetz)*. Komisya też bezwłocznie się ukonstytuowała, wybierając prezesem Grocholskiego, zastępcą Chlumeckiego.

Nareszcie przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad budżetem. Bez rozpraw i według wniosków komisyi przyjęto rozdziały: Dwór — kancelarya przyboczna — Rada państwa i trybunał państwa. Dopiero przy rozdziale „Rada ministrów" wszczyna się rozprawa, w której naprzód Obentraut nudził Izbę powtarzaniem zarzutów, już w generalnej dyskusyi przeciw rządowi wyłączonych, i zakończył, że nie mając zaufania do rządu, będzie głosować przeciw budżetowi.

Po nim wystąpił Kułaczkowski z żalami na aresztowania w Galicyi dokonane. Przeszło 20 osób narodowości ruskiej uwięziono i oddano sądowi. Mowca ubolewa szczególniej nad tem, że wśród uwięzionych znajdują się mieszkańcy gminy Hniliczki, która chciała przejść na prawosławie. Otóż sprawa Hniliczek według niego, została wywołana tylko przez dzienniki nieprzyjazne Rusinom, którym, jak w ogóle wszystkim nieprzyjaciołom Rusinów, solą w oku jest wzrost oświaty wśród ludności ruskiej, szerzony przez ruskie stowarzyszenie oświaty. Tę dążność do oświaty przedstawiają z polskiej strony jako rusofilską agitacyę. Mowca powołuje się na *Gazetę Narodową*, którą przekręca — na narady polskiego Koła sejmowego, które przekręca jeszcze bardziej. Cała tak zwana „rusofilska agitacya", to tylko twór nienawistnej wyobraźni Polaków. Sprawa Hnilicka nie ma nic wspólnego z polityką — wyrosła z czysto miejscowych stosunków. Protestuje przeciwko podejrzywaniu ludu ruskiego o brak wierności dla państwa i dynastyi — i występuje dalej z zarzutami przeciwko sądownictwu. Trzy tygodnie już siedzą uwięzieni, a jeszcze sprawa jest w toku wstępnych dochodzeń! Prasowa władza znosi to, że dzienniki polskie z góry potępiają obwinionych i podżegają nieustannie. Rusini otrzymują listy z groźbami, w których już nawet mowa jest o szubienicy! Taki stan rzeczy nadal nie jest możliwym!

Cały ten występ p. Kułaczkowskiego nie zrobił wrażenia. Lewica słuchała z uwagą, ale nie mogła zapoznać, że sama tylko nienawiść gra tu rolę — a już zgoła śmiesznym był p. K., gdy mówił o listach z groźbami. Któż ich nie otrzymywał?

Po krótkiej replice sprawozdawcy Meznika, który wybornie odpowiedział Kułaczkowskiemu, iż spory polsko-ruskie należą do Sejmu, a nie do Rady państwa — przyjęto pozycyę „Prezydyum Rady ministrów" i zamknięto na tem posiedzenie. Następne posiedzenie jutro.

Przemówienie posła Łyskowskiego

w sejmie pruskim.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 21 bm. przy drugiem czytaniu etatu przy pozycyi: „pensya dla ministra spraw wewnętrznych" zabrał głos poseł Łyskowski i przemówił, jak następuje:

„Przy tym tytule etatu, Mości Panowie, wysoka Izba słyszała zwykle ze strony polskich posłów zestawienie ich skarg przeciw organom administracyjnym. Tym razem skarg tych nie będzie nie dla tego, aby w tym względzie u nas się polepszyło, lecz ponieważ chwilowo nie ma widoków, aby się mogło polepszyć. P. minister spraw wewnętrznych, który w tej Izbie naturalną i legalną obronę polskiej ludności nazwał „wirem polskiej agitacyi", nie zdołałby pojąć naszych zażaleń i nie byłby skłonny im zapobiedz. Zaczekajmy więc, dopóki przez nagie fakta ten agresywny system król. rządu pruskiego przeciw ludności polskiej sam na siebie nie wyda wyroku. Jeden fakt M. P., jest już niezbity i rząd król. nie będzie mu mógł zaprzeczyć, tj. że pod tym uciskiem wzrasta uczucie narodowe polskiej ludności i że ogarnia najszersze warstwy. W boleści stajemy się silnemi! nacisk wywołuje reakcyą, a to daje świadectwo o żywotności polskiej narodowości. Ludność polska trzyma się silnie i coraz silniej swej narodowości, tak, jak podczas burzy kulturkampfu trzymała się silnie Kościoła, — i trzyma się polskiej narodowości nie tylko w skutek swej żywotności, ale i dlatego, ponieważ wie, że ma do tego słuszne prawo, które jej zapewniły międzynarodowe traktaty i uroczyste przyrzeczenia monarchów pruskich.

„Jest to, Mości Panowie, dążność całkiem konserwatywna, która łączy ludność polską z jej duchowym i materyalnym rozwojem. Rząd pruski winien uszanować taką dążność i ją popierać. Zamiast tego nacisk (Agression) rządu na ludność polską stał się silniejszy. Od chwili kiedy ludność polska zwróciła się na tory konserwatywne, odebrano jej język polski w szkole i w życiu publicznem, odebrano to ostatnie dobro, jakie nam jest właściwe i że się tak wyrażę, zdarto nam koszulę z ciała, a p. minister wyznań posunął się niedawno w tej Izbie do tego, że wprawdzie publicznie z ławy ministeryalnej tej Izby przyznano się do tej dążności, lecz przy tem jeszcze rzucono podejrzenie na nasze życzenia i nadzieje, i publicznie przeciw nim skargę wytoczono. Postępowanie to nie zdoła nam zaszkodzić i tylko w opinii publicznej wzbudzi poczucie prawa na korzyść ludności polskiej.

„Rząd pruski nie powinien o tem jednem zapominać, że w obec narodowości tak starej i mającej wszystkie warunki żywotności — a taką jest polska narodowość — środki atrakcyjne nie spoczywają w prześladowaniu tej narodowości, lecz w tem, że się liczy z tą narodowością. Prześladowanie polskiej narodowości ma skutek całkiem przeciwny i jest złym czynem, który może na siebie ściągnąć przekleństwo.

„Pożądaną więc jest, aby rząd zamiast przemyśliwać nad nowemi środkami, by dokuczyć polskiej narodowości, zerwał z swym tradycyjnym, a tak zgubnym systemem i aby polskiej narodowości uczynił miłą ziemię rodzinną. Mamy w Bogu nadzieję, że w tej bezowocnej walce nie odmówi nam Pan Bóg pomocy i że rząd pruski przyjdzie w końcu do przekonania, iż winien się liczyć z narodowością, która jest pełna żywotności.

„W tej bezowocnej, M. P., walce kulturnej przeciw naszej narodowości mamy nadzieję, że to nastąpi, co nastąpiło w kulturkampfie przeciw Kościołowi, że żadne z stronnictw, jakie tu są, nie będzie chciało wziąć na siebie odpowiedzialności za walkę eksterminacyjną skierowaną przeciw polskiej narodowości. Wszystkie partye, prócz centrum, przyczyniły się do tego, a niemieccy liberali, których polska frakcya prze 25 lat wiernie i stale popierała, *nemine contradicente* nie wahali się przez ustawę z publicznego życia usunąć mowy polskiej. Tak jest, panowie liberali, wyście wtenczas rządzili.

I na tem kończę, M. P. Uważałem, że to trzeba mi było wam oświadczyć, nim produkt tego zgubnego systemu z komisyi kościelno-politycznej wróci do plenum Izby."

Ziemie polskie.

(Niedobór poboru wojskowego. Nowy podział administracyjny Królestwa Polskiego).

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłosił szczegółowe sprawozdanie z wyników ostatniego poboru do wojska w listopadzie r. z. Wszystkich popisowych stawających do losowania było 779.000. W ogóle niedobór zaciężnych wynosił 1870 osób. Z tej ostatniej cyfry najwięcej przypada na gub. kowieńską (314), wołyńską, suwalską, lubelską, wileńską, podolską, i mińską (90). W gub. łomżyńskiej, mohylewskiej, kaliskiej, siedleckiej, kijowskiej i warszawskiej, niedobór wynosił od 63 do 30. W ogólnej części niedoboru 1789 było chrześcian 87 żydów zaś 1702. We wszystkich guberniach na które podzielono ziemie dawnej Polski cały niedobór wyłącznie pochodził z winy starozakonnych. Cechującą jest wreszcie liczba takich, którzy wyciągnęli losy skazujące na służbę a do zaciągu się nie stawili. W gub. warszawskiej było takich 657 a między nimi 333 starozakonnych; w wołyńskiej nie stawiło się 1518 w tej liczbie 1359 izraelitów; w kowieńskiej nie stawiło się 2064, w tej liczbie 1461 starozakonnych itd. Porównywując cyfry nie stawających chorych, więzionych, lecz nadewszystko zbiegłych od zaciągu z cyframi wziętych do służby i z cyframi niedoboru łatwo się przekonamy, ile to ludzi cierpieć musi w służbie wojskowej za grzechy innych. Grzechy te popełniają żydzi za których chrześcianie odbywać muszą powinność wojskową. Tak np. w gub. warszawskiej za dwie trzecie części zaciągu starozakonnych użyto odpowiednią liczbę chrześcian. Rzecz sama nie potrzebuje komentarza. To usuwanie się żydów od obowiązków na nich ciężących, które we wszystkich prowincyach polskich się powtarza, winno raz już ustać.

Sprawa nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego została na nowo poruszoną, jak donoszą *Nowiny*. Rząd ma na względzie zbyt wielki koszt utrzymania na niewielkim obszarze aż 10 zarządców gubernialnych z 84 zarządami powiatowemi, które dadzą się zredukować do mniejszej liczby z powodu rozgałęzienia dróg żelaznych i ulepszonych środków komunikacyjnych, ułatwiających administracyę większych przestrzeni. Projekt nowego podziału przedstawia się w następującej formie. Gub. warszawska zostaue powiększoną o jeden powiat rawski (gub. piotrkowska). Zarządy powiatowe mają być w Mińsku, Warszawie, Grójcu, Skierniewicach, Łowiczu, Kutnie i Włocławku. Gub. Piotrkowska ma być połączona z kaliską z rządem gubernialnym w Łodzi. Miałaby 8 powiatów z siedzibą władz w Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Wieluniu, Kaliszu, Łęczycy, Sieradzu i Koninie. Gub. radomską mają połączyć z kielecką z zarządem gubernialnym w Radomiu, co po wybudowaniu drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jak zapewniają niedługo nastąpi. Powiatów ma być 8 z siedzibą władz w Radomiu, Końskich-Kielcach, Jędrzejowie, Pińczowie, Miechowie, Sandomierzu i Ostrowcu. Gub. lubelska zostałaby połączoną z siedlecką z rządem gubernialnym w Lublinie. Powiatów byłoby 12, a mianowicie: Sokołów, Siedlce, Garwolin, Łuków, Biała, Włodawa, Lublin, Puławy, Janów, Zamość, Hrubieszów i Chełm. Gub. płocką mają zwiększyć połową łomżyńskiej. Zarząd gubernialny w Płocku. Powiatów byłoby 6: w Lipnie, Płocku, Prasnyszu, Pułtusku, Ostrołęce i Ostrowiu. Gub. suwalska byłaby zwiększoną połową gub. Łomżyńskiej. Zarząd gubernialny w Suwałkach. Powiatów 6 mianowicie: Łomża, Szczuczyn, Augustów, Suwałki, Maryampol i Wierzbołów.

Tym sposobem byłoby sześć gubernij, a mianowicie: warszawska, łódzka, radomska, lubelska, płocka i suwalska. Z 84 powiatów zrobiłoby się 47. Przez tę zmianę skarb zyskałby oszczędności $^2/_5$ obecnych wydatków na utrzymanie władz administracyjnych w Królestwie. Kiedy ów projekt zostanie wprowadzony w wykonanie dotychczas na pewno powiedzieć nie można. Owe ciągłe zmiany w administracyi kraju, najfatalniej wpływać muszą na bieg interesów kraju, wydanego na pastwę samowoli władz, które same nie wiedzą czego chcą. Z uproszczeniem administracyi, jeżeli ta nastąpi, ubędzie przynajmniej pewna liczba *djejatielej*, lecz z drugiej strony znowu spadnie z etatu pewna liczba urzędników Polaków, na których system oszczędnościowy Ignatiewa przedewszystkiem się odbije.

Kronika.

Kraków, 24 lutego.

Muzeum narodowe. Dowiadujemy się, że na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej ma być wniesiony projekt statutu „Muzeum Narodowego". Projekt ten ułożony już dawno w szczupłem gronie osób, dotąd ani w dziennikach ogłoszony nie został, ani do wiadomości publicznej podanym nie był. Wydrukowano go, ale nawet od członków komisyi dostać go nie można było, a artystom ofiarodawcom i wraz z Siemiradzkim istotnym założycielom, po większej części wcale go nie udzielono. — Po wielu staraniach, udało go nam się dostać i zmuszeni jesteśmy uznać względną słuszność tej konspiracyjnej metody jego autorów: projekt pod względem określenia celu i zakresu, wejść mającej w życie instytucyi, pod względem zarysu jej organizacyi, pod względem treści i stylu, mieści w sobie tyle niedorzeczności, iż chyba najzaufańszym tylko można go było udzielić. Wieść niesie, iż w niektórych punktach został on następnie zmodyfikowany. W których? to tajemnica. Czemu tajemnica? Na to trudnoby znaleść inną odpowiedź, chyba przypuszczać należy, iż twórcy projektu zbyt są pewni, że w razie podania go ogółowi polskich uczonych i artystów do dyskusyi, projekt ten z gruntu zasadniczym musiałby uledz zmianom, że zatem zaskoczyć nim chcą radę miejską, która w pośpiechu przyjąćby mogła projekt tak niewłaściwy i tak niewłaściwie wniesiony i zwichnąć całą instytucyę Narodowego Muzeum Sztuki, tak bogatemi uposażonego darami.

Do zorganizowania instytucyi tej w myśl pierwszych ofiarodawców, tak żywo odczutą przez ogół uczestników jubileuszowego zjazdu — (zjazdu wszystkich niemal wybitnych indywidualności, wszystkich dzielnic ojczyzny), — do zorganizowania instytucyi narodowej, jednej i jedynej na całą Polskę skarbnicy narodowej sztuki, na której uposażenie, cała ma się składać Polska, — do przyjęcia statutu organizacyjnego, ułożonego pokryjomu i publicznej nie poddanego dyskusyi, rada miasta Krakowa nie jest uprawnioną, — i nie chcąc w obec ogółu polskiego popełnić nadużycia, a siebie okryć śmiesznością, uchwalić go nie może, nie ogłosiwszy poprzednio projektu, któryby w kołach kompetentnych w szerokim obszarze ojczyzny mógł być wszechstronnie rozbierany.

Kraków, jakiekolwiekby nawet dla utrwalenia i ubezpieczenia tej instytucyi miał ponieść ofiary, właścicielem jej nie będzie — tylko depozytaryuszem wieczystym.

Jeżeli w pełnem zaufaniu w ręce Krakowa Polska składać chce swe skarby, zaufania tego Kraków zawieść nie może, organizując tę skarbnicę niebacznie, wedle pokryjomo przez kilka (niezbyt nawet kompetentnych) osób wniesionego projektu, i nie poddawszy wprzód tego projektu publicznej dyskusyi, uwagom i rozbiorowi ogółu polskiego, sądowi publicznej opinii w całym obszarze ojczyzny.

Karnawał się skończył, niebrak jednak karnawałowych zabaw i w poście. — We środę o godz. 10tej, spotkaliśmy się w ulicy Floryańskiej z dość licznem gronem ukostiumowanych osób, śpieszących na jakąś taneczną zabawę i wyskakujących już po drodze. Trzeba jednak dodać, że nie chcąc gorszyć nabożnego Krakowa tańcami w poście, wszyscy poprzebierani byli za żydów i starali się mówić między sobą szwargotem, który miał gwarę żydowską naśladować. — Równie nabożne pobudki, aby nikogo nie zgorszyć, były zapewne powodem iż we czwartek amatorowie tanecznej zabawy, którzy bez niej obejść się nie mogli, zaczęli ją dopiero późno w nocy, kiedy wszyscy śpię. W jednym z licznych szynków znajdujących się w Rynku kleparskim, zabrzmiała w nocy z czwartku na piątek o godzinie 4tej z rana huczna taneczna muzyka — i trwała ze trzy kwadranse, poczem nieco przycichła.

Z ulicy Krupniczej. Mieszkańcy ulicy Krupniczej i przyległych mają zupełne prawo uskarżać się na zaniedbanie w jakiem ta ulica pozostaje. Prawie od trzeciej części tej ulicy, po stronie lewej, idąc ku Garncarskiej, nie ma trotuaru. W czasie deszczów lub też tajania śniegu, błoto po kostki zalega tę całą przestrzeń. Osoby mieszkające tamże lub przy ulicy Garncarskiej muszą przeskakiwać z kamienia na kamień, a kiedy ślizko, wtedy przeprawa ta niezbyt bezpieczna, nader niemiła dla mężczyzn a dla kobiet zgoła niemożliwa. W dzień widać przynajmniej kamienie ustawione ordynkiem, po których przeskakiwać należy, ale przechodzący tamtędy wieczorem, przy bladem światełku, oświecającem tylko małą cząstkę ulicy, mimowoli wpada w błoto po kostki. Inuego przejścia na ulicę Garncarską nie ma — jest wprawdzie t. zw. ulica Studencka, ale to tylko jedna wielka kałuża, wiosną lub jesienią nie do przebycia. — Licznym skargom, które nas od mieszkańców tych ulic dochodzą, dajemy niniejszem wyraz,

---

I coś niby łkanie głos w gardle jej zatamowało.

— Nie chcę młynarczanki, nie chcę jej pieniędzy — powtarzał, coraz więcej zapalając się Fedor — a bat'ko mnie tak kochają, że z kim zechcę się ożenić, to do tego swaty poszlą. To pewno ty mnie nie chcesz, choć powiadają ludzie, żem niczego, a i bogaty, jak to i ty już po kilkakroć powtórzyłaś.

Dziewczyna milczała.

— Więc nie chcesz mnie, prawda? Och mów, niechże już wiem swoje nieszczęście, jeśli Pan Bóg nieszczęśliwym być mi przeznaczył. Pałaszko, och Pałaszko, ja ciebie ogromnie, ja ciebie bardzo lubię...

Dziewczyna ciągle uparcie milczała, tylko teraz nietylko ręce, ale i usta jej drżały.

— Pałaszko?! czemu nic powiedzieć nie chcesz? Ty mnie nie lubisz, prawda?

— Po co ci wiedzieć? — jakby z przymusem tłumiącym głosem rzekła Pałaszka. — Po co ci wiedzieć, co w sercu biednej dziewczyny się dzieje. Jam nie dla ciebie żona.

— A, więc ty mnie nie lubisz — jęknął chłopak i odwróciwszy się od niej z głową pochyloną, o płot się oparł, a niedługo słychać było, że szlochał jak dziecko.

Dziewczyna stała zmięszana, ale na głos płaczu zmiękło jej serce, podeszła do parobczaka, rękę swą na jego ramieniu położyła i cicho szepnęła:

— Ojcowie nie pozwolą, po co i mnie i siebie męczyć, lepiej zmówić pacierz i poprosić Boga, żeby i mnie i ciebie bieda odstąpiła...

— Czemuż ty mnie nie lubisz? och, czyż ja nie wart już całkiem tego?

— Fedorze mówiła dziewczyna po namyśle, jakby zdobywszy się nagle na energię. Kto ci powiedział, że ciebie nie lubię? Tobie dziś dopiero do głowy coś przystąpiło, a ja od czasu jak zapamiętam, tylko o tobie myślę i za twoim cieniem, jak słonecznik za słońcem się zwracam. Ty za innemi dziewczynami biegasz, figle płatasz, wesoło się śmiejesz i w karczmie tańcujesz, a ja po nocach płaczę, taj płaczę i modlę się, żeby ten dopust boży odstąpił, a tu tymczasem coraz gorzej i gorzej, i w piersiach boli i w głowie się zawraca i ćmi się w oczach. Śmiejesz się bywało, i dziś mi powtarzałeś jeszcze, żem ja smutna, a czyż jam temu winna, że ciebie z pamięci wypędzić nie mogę, że za łzami, któremi się po kątach zalewam, świata nie widzę. Chciałeś wiedzieć, czy ciebie lubię. Och, mój Boże, każ mi, żebym dla ciebie do toni wskoczyła, a jeszcze i za to ręce ci całować będę.

W miarę jak dziewczyna mówiła, chłopak się rozprostowywał, a pierś jego przyśpieszonym podnosiła się oddechem i ręce drżały jak w febrze.

— Pałaszko, krzyknął już głośno, nie zważając na potrzebę cichej rozmowy, i uchwycił jej dłonie. — Ty chyba nie po chłopsku kochasz, kiedy kochasz tak dawno, a nic nie mówiłaś. — U chłopa raz przywiązanie, jak ogień w kuźni wybucha i ta, którą on pokochał, żoną jego być musi. — Och, to już teraz będziesz wesoła, bo tylko jesieni czekać nam trzeba.

I do siebie ją ciągnął i byłby może na piersi swej ją oparł i pocałunek na rozpalonych wycisnął policzkach, ale w sieni drzwi od izby skrzypnęły, Pałaszka obudziła się z opanywującego ją szału, wyrwała ręce swe z dłoni Fedora i mignąwszy białą spódniczką, po za chatą w wiejskiej ulicy zniknęła. *(D. c. n.)*

sądzimy jednak, że jeśli (jak nam donoszą) zażalenia wnoszone przez pojedynczych mieszkańców skutku nie odniosły, zbiorowy krok w tej sprawie bezowocnym być by nie mógł.

Okrucieństwo. Nie potrzeba zbyt drażliwych nerwów, aby doznać wzruszenia za podobnie wstrętny widok, jaki się przedstawiał we środę osobom przechodzącym ulicą Lubicz między godz. 5 a 6 po południu. Widziano tamże dwa jednokonne wozy, tak dalece przeładowane drzewem budulcowem, że wynędzniałe zwierzęta co chwilę upadały z wysilenia, nie mogąc podołać nadmiernemu ciężarowi, starczącemu, co najmniej, na parę dzielnych koni, a nielitościwi woźnice zamiast zmniejszyć ładunek, najhaniebniej bili je i katowali. Żołnierz policyjny (n. 23) pełniący wówczas służbę na ulicy Lubicz, mimo kilkakrotnych wezwań ze strony przechodniów, z zupełnym spokojem i podziwu godną obojętnością, przyglądał się tej scenie, lecz żadnych nie przedsięwziął kroków, aby dręczycieli do odpowiedzialności pociągnięci byli. Mamy nadzieję, że ta wzmianka spowoduje zaostrzenie poleceń, aby podobne nadużycia cierpianemi nie były. Zapobiedz im można najskuteczniej, podając do wiadomości publicznej każdy podobny fakt barbarzyństwa.

Lwów, 22 lutego.

Stan dra Szczęsnego Maciejowskiego wcale się nie polepszył. Chory nie odzyskał przytomności. Lekarze stracili nadzieję.

Katedra geografii w uniwersytecie lwowskim zostanie nareszcie stale obsadzoną po ośmioletniem przewlekaniu sprawy. W zeszłym tygodniu uchwalił senat jednogłośnie i unico loco przedstawić ministerstwu p. dr. Antoniego Rehmana, docenta wszechnicy Jagiellońskiej, a znanego podróżnika, na zwyczajnego profesora geografii.

Ósmy odczyt Towarzystwa pedagogicznego, dla kobiet, odbędzie się w sobotę o godz. 5 wieczór. Mówić będzie dr. Żuliński Józef „O roślinach mięsożernych".

Przybył tu słynny deklamator prof. Strakosz, i czytać będzie po raz pierwszy jutro, w sali ratuszowej. Odczyta on całego Hamleta.

Nieostrożność dorożkarzy naszych, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Po świeżym strasznym wypadku z drem Maciejowskim, znowu dorożkarz przejechał wyrobnicę i ciężko ją uszkodził. Koniec temu położy chyba bardzo surowe kary.

Repertoar tygodniowy.

Sobota, 25 lutego. „Paragraf 47", kom. w 5 akt. Bellota (po raz pierwszy). Benefis Adeli Żelazowskiej.

Niedziela, 26 lutego. „Kościuszko pod Racławicami" (po raz 41szy).

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dz.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najm. ciepł. C.	Zjawiska
23	2 p.	+4·2	741·7	Z.	-0·4	pochmurno
	10 w.	+4·0	44·2	Płn.-Z.	+5·0	wiecz. deszcz.
24	7 r.	4·2	46·6	Z.		w nocy deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 17. Lutego. Ciśnienie powietrza wszędzie się zmniejszyło. Barometr idzie w górę. W zachodniej Europie różnice co do stanu barometru znacznie zmniejszyły się, gdy w Rosyi, północnych Niemczech i w wschodniej części Austryi dość jeszcze znaczne istnieją. Wiatry północno-zachodnie lub zachodnie, dość silne w północnej Europie. Niebo zachmurzone. Ciepłota powietrza o godz. 7 rano wynosiła: w Paryżu — 0.4, Kopenhadze 6.4, Petersburgu — 2.4, Moskwie — 10.0, Warszawie 3.6, Berlinie 5.6, Wiedniu 5.1, Pradze 4.5, Budapeszcie 5.2, Lwowie 1.4, Tryeście 3.6. Przewidywane ciepłe i spokojne powietrze.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 23 lutego.

W wczorajszem rannem posiedzeniu, przewodniczący, pan Dembowski, ogłasza rezultat wyboru komisyi z 7miu członków, która ma zbadać wnioski p. Pruszyńskiego. Wybrani zostali: pp. Bohdan H., Marasse, Vivien, Augustynowicz, Gorajski, Pruszyński, Szumańczowski. — Zarazem zapytuje przewodniczący, kiedy ta komisya ma właściwie rozpocząć swoje czynności, jeżeli dzisiaj komisya się nie zbierze?

Pytanie to wywołało dyskusyę, trwającą trzy godziny. Siedmnastu (!) mówców zabierało głos. Ostatecznie uchwalono, że komisya ta ma zebrać się w marcu, rezultat zaś swojej pracy przedłoży Radzie Nadzorczej, która zwoła nadzwyczajne zgromadzenie delegatów, gdyby rezultat obrad komisyi na to zasługiwał.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami p. Marassego w sprawie zmiany § 19 i 29 statutu — (podane już w *Reformie*). Dyrekcya wnosi przejście do porządku dziennego. — Po dłuższej dyskusyi przekazano wnioski powyższe do komisyi, wybranej dla zbadania wniosków pana Pruszyńskiego.

Przy końcu posiedzenia podniesioną została wątpliwość co do legalności wyboru tej komisyi, a mianowicie siódmego członka pana Szumańczowskiego, a rozstrzygnięcie tej sprawy odroczono do wieczornego posiedzenia.

Na posiedzeniu wieczornem po krótkiej dyskusyi, wybór pana Szumańczowskiego uznano za ważny.

Delegat Starowiejski stawia następujący nagły wniosek:

„Dochód z propinacyi pomnożony przez 20 ma być doliczony do wartości dóbr".

Wniosek ten jednak nie został uznany jako nagły, i odesłano go do komisyi. Poczem przystąpiono do wyboru komisyi rewizyjnej. — Po dłuższej przerwie ogłoszono rezultat wyborów (głosowało delegatów 45). Absolutną większość otrzymali pp. Abrahamowicz Dawid, Bohdan Hipolit, Dembowski, Gniewosz Stanisław, Vivien, Szumańczowski, Żurowski.

Na tem wyczerpano porządek walnego zgromadzenia.

Przy ponownem porządku dziennego, p. Abrahamowicz polecił zgromadzeniu petycyę pany Olgi Matanschek, sierocie po urzędniku podatkowym, kaleki, która nie wiedząc o wylosowaniu 6% listu zastawnego Towarzystwa na 1000 złr. stanowiący jej cały majątek, przez lat pięć realizowała kupon, przez co z porządku rzeczy straciła 250 złr. z kapitału. Obecnie prosi, aby jej w drodze łaski wypłacono cały kapitał wylosowany. — Zgromadzenie przyjęło tę prośbę jednogłośnie.

Również w drodze łaski uwzględniono prośbę wdowy po urzędniku towarzystwa ś. p. Wojewódce Ferdynandzie, popartą przez delegata Viviena aby odpisaną została reszta zaliczki na pensyę w kwocie 763 złr. — należących się Towarzystwu.

Na wniosek delegata Borkowskiego Mieczysława, popartyprzez 37 delegatów, a zmodyfikowany przez p. Pogonowskiego, uchwalono podwyższyć płace dyrektorowi i członkom rady nadzorczej, a mianowicie wszystkim trzem dyrektorom dodatek osobisty o 500 złr., a wszystkim członkom rady zawiadowczej wraz z prezesem o 250 złr. Na wniosek p. Gniewosza Stanisława polecono komisyi rewizyjne, aby wspólnie z dyrekcyą zbadała etat urzędników i sług co do podwyższenia ich płacy i na przyszłrocznem zgromadzeniu przedłożyła stósowne wnioski.

Wnioski p. Marassego dotyczące wymierzania 4% pożyczek do wysokooci $^3/_5$ wartości hipoteki, jakoteż co do konwersyi 5 pr. długów w sposób zbiorowy, odesłano do komisyi, która rozbierać będzie wnioski p. Pouszyńskiego. — Tak samo postąpiono z wnioskiem p. Brzeskiego o udzielanie pożyczek w listach zastawnych aż do wysokości $^2/_3$ wartości hipotek.

Na wniosek del. Łodyńskiego przyznano sierotom po członku Rady nadzorczej ś. p. Piotrze Wasilewskim. jednorazowy datek w kwocie 600 złr.

Dalej przyznano sekretarzowi towarzystwa p. A. Stokowskiemu dodatek pięcioletni przed terminem w kwocie 200 złr. — W końcu uchwalono systemizowanie jeszcze jednej posady adjunkta — i tem zakończono tegoroczne obrady.

Kraków, 24 lutego.

(Sprawozdanie *Reformy M.*)

Przy niewielkich stosunkowo dowozach, ceny z ostatniego targu utrzymały się i dzisiaj, o ożywieniu jednak ruchu obecnie mowy być nie może, gdyż wielka liczba bankructw najpoważniejszych firm zbożowych za granicą, szczególnie w Szwajcaryi, wskazuje wielką ostrożność i wstrzymuje kupców od angażowania się na dalszych punktach.

Z tego powodu, pomimo że w Ameryce ceny od od ostatniego targu cokolwiek się poprawiły na placach europejskich raczej słabsza zapanowała tendencya, gdyż niepewne stosunki, niektórych placów, oddziałują deprymująco na handel zbożowy w ogóle,

Płacono:

Pszenica biała	10·75	11·50
„ czerwona	11·—	11·75
„ żółta	11·—	11·50
Żyto	8·—	8·40
Jęczmień browarny	6·50	8·25
„ na paszę	—	—
Owies	7·—	7·25
Rzepak	13·—	13·40
Koniczyna czerwona	35·—	60·—
„ biała	50·—	90·—

Wiedeń, 22 lutego.

Pszenica na wiosnę, 12·42—12·45, pszenica na jesień 11·40—11·45. Owies na wiosnę 8·42—8·47. Owies na jesień 7·50—7·55. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·30—9·65, Żyto na wiosnę 9·50—9·55, Żyto na jesień 8·80—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·60—7·65, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·50—32·75.

Przegląd polityczny.

Kraków, *24 lutego.*

Wystąpienie p. Kułaczkowskiego w Radzie państwa dla nas nie było niespodzianką, na lewicę zaś, która go z wielkiem oczekiwała upragnieniem, jako nowej broni przeciwko Polakom, nie wywarło tego wrażenia, na jakie było obliczone. Z obu pism wiedeńskich, które mają wydania wieczorne, wychodzące już po zamknięciu sesyi Rady państwa, można się przekonać, że obrońca rusofilów zrobił zupełne fiasco. *W. Alg. Ztng.* powiada wprawdzie, że p. Kułaczkowski ma prawo uskarżać się na przesadę ze strony prasy polskiej — ale dodaje: „wszakże istnienia rusofilskiej agitacyi w Galicyi zaprzeczać nie można. Rozmiary jej wyjaśni dopiero ostateczna rozprawa przeciwko uwięzionym." *Presse* zaś pisze: „Poseł Kułaczkowski nie jest w ogóle interesującym mową, dzisiaj jednak Izba słuchała jego wywodów z natężoną uwagą, ponieważ spodziewała się usłyszeć od niego autentyczne wyjaśnienia o najnowszych wypadkach w Galicyi. Liczni słuchacze p. K. zostali rozczarowani. nie powiedział bowiem prawie nic takiego, coby już z dzienników znanem nie było. Za wszystko co się stało lub stać miało czyni on odpowiedzialnemi polskie dzienniki, a chociaż sądzimy, iż szowinizm polski zdolny jest wielkiej przesady, to jednak nie możemy uwierzyć, ażeby i władze działały jedynie pod tym narodowym naciskiem. Wynik publicznej rozprawy, która, spodziewać się, nastąpi rychło, da cenniejszy materyał do osądzenia politycznej agitacyi, aniżeli to dziś uczynił p. Kułaczkowski. Wtedy dopiero przyjdzie pora omówienia tej sprawy w parlamencie, podczas gdy rozdział budżetu „Rada ministrów" bardzo mało ma z nią wspólnego."

Narodni Listy organ młodych Czechów, skonfiskowany został d. 20 b. m. za artykuł wstępny pod napisem „Skobelew", zaś dnia 21 b. m. za korespondencyę z Bokki kotarskiej. Podobnego losu doznał wieczorny dodatek dziennika staroczeskiego *Politik* z poniedziałku za pomieszczenie korespondencyi z Dubrownika „z placu boju". W ogóle w ostatnich dniach wiele pokonfiskowano dzienników czeskich. Jak donoszą dzienniki wtorkowe, prokuratorya w Pradze otrzymała od ministra sprawiedliwości polecenie, aby pilną zwracała uwagę na dzienniki sławiańskie, zwłaszcza czeskie i słoweńskie i najsurowiej ścigała każdy objaw, którýby można uważać jako zgadzanie się z ruchem powstańczym na południu lub z panslawistycznemi knowaniami na Rusi halickiej.

Z powodu mowy rosyjskiego pełnomocnika i generalnego konsula w Sofii Hitrowo, mianej do deputacyi panslawistów, wniósł w Izbie rumuński Ghika interpelacyę, Hitrowo bowiem oprócz obelżywych słów przeciwko Austryi, wyciągnął także pożądliwą rękę ku Wołoszczyźnie, którą chciał anektować. Na interpelacyę odpowiedział krótko minister Stateskn: Rumunia należy do Rumunów! Donosząc o tej interpelacyi, *Czas* wczorajszy ze zdziwieniem woła: co to za mowa? *my* pierwszy raz o niej słyszymy! Żałujemy bardzo szanownego kolegę, że dopiero wczoraj dowiedział się o mowie, która znaną już była przed sześciu dniami czytelnikom *Reformy* z Przeglądu politycznego w nrze 40 z dnia 18 b. m.

Politische Correspondenz zamieściła dzisiaj „ze strony wiarogodnej" obszerny list z Sofii, w którym stara się osłabić wrażenie doniesień z Bułgaryi o krzewiącej się tamże agitacyi panslawistycznej. Przyznaje, że Bułgarya obfituje w wielką ilość politycznych awanturników, że agitatorowie panslawistyczni są nadzwyczaj czynni, ale twierdzi, że agitacye te nie znajdą tam gruntu, że owszem Bułgarya zupełnie obojętną jest w obec ruchu powstańczego w Hercegowinie. W ogóle widoczna jest w ostatnich dniach tendencya uspakajania na wszystkie strony. Może to i dobrze uspakajać nieco umysły, byle tylko tym optymizmem nie powodowali się ci, których obowiązkiem czuwać, stać na straży, być nawet podejrzliwemi, aby się niczemu nie dać zaskoczyć. Że zaś niebezpieczeństw jest wiele, tego zapewne nikt nie zaprzeczy.

Nowa przemowa generała Skobelewa wygłoszona w Paryżu stała się przedmiotem powszechnego zajęcia w Rosyi i żywych, a energicznych sporów w dziennikarstwie. Jutro zamieścimy korespondencyę z Petersburga, skreślającą usposobienie publicystyki rosyjskiej. Dziś zaznaczamy tylko, że słowa wyrzeczone w Paryżu przez „białego generała z pod Plewny" nie zaniepokoiłyby całej prasy europejskiej, gdyby nie wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom, Niemcom i wszem wrogom świata sławiańskiego z powodu pierwszej mowy generała przez *Ruś*, *Nowoje Wremia* i *Moskiewskie Wiedomosti*. Te właśnie napuszyste sławianofilskie głosy, przepełnione pogróżkami, nadały paryskiej mowie Skobelewa wyjątkowe znaczenie. Do szczytu komizmu dochodzi *Nowoje Wremia* w swoich politycznych monologach, jakie zaczęło zamieszczać w długich swych szpaltach, o znaczeniu mów Skobelewa.

Mowa Skobelewa zrobiła ogromne wrażenie i z tamtej strony Alp. Ministeryalne *Diritto* mówi: „nie możemy ukryć osłupienia, w które nas wprawiły słowa stawiające Europę w obec jednego z największych niebezpieczeństw, jakie zagrażają światu, w obec niebezpieczeństwa wielkiego konfliktu pomiędzy narodowościami sławiańskiemi a teutońską". *Diritto* widzi w Skobelewie reprezentanta młodej Rosyi, najpopularniejszego generała stojącego w najlepszych stosunkach z cesarzem. Echo, które jego słowa obudzą u pobratymców bałkańskich, może zapalić pożar w skutkach swych groźny dla całego świata. — *Opinione* widzi także ogromną doniosłość w słowach rosyjskiego generała. Pierwsza jego mowa miała Austryę na widoku, paryska zdradza „uczucia nienawiści głębokiej, prawie dzikiej przeciw Niemcom, w języku wyraźnym, najzupełniej jasnym".

Nowoje Wremia zamieszcza telegram, według którego w całej Serbii podpisuje się adres na korzyść Czarnogórców. Werbowanie ochotników odbywa się na wielkie rozmiary. Z Niżu udało się 350 ochotników na plac boju.

Prawitielstwennyj Wiestnik zaprzecza zamieszczonej w dzienniku *Wostok* rozmowie Ignatiewa z rabinem Drabkinem, a powtórzonej przez *Politische Correspondentz*. Minister miał zwrócić tylko uwagę rabina, ile dobrego wpływu może i powinno wywrzeć duchowieństwo żydowskie w sprawie religijno-moralnego wychowania młodzieży żydowskiej, oraz w jaki sposób może zapobiedz kłamliwym wieściom obiegającym wśród żydów, jak również popłochowi jaki ogarnął umysły starozakonnych. Co się tyczy działalności administracyjnych podczas rozruchów, oraz przyszłych uchwał komisyi do spraw żydowskich między ministrem a rabinem nie było mowy.

Do sali rozpraw w procesie politycznym dwudziestu dwóch nihilistów, ma tylko przystęp redaktor główny *Prawit. Wiestnika* Danilewskij i ma podawać treściwe relacye w swoim dzienniku. W rozległych kurytarzach sądu okręgowego kręci się mnóstwo reporterów i korespondentów dzienników zagranicznych, pragnących uchwycić jaką taką wiadomość od przechodzących urzędników sądowych, którzy mają wstęp dozwolony do Izby obrad.

Wczoraj zmarł w Petersburgu hr. Grzegorz Szuwałow niedawno mianowany dyrektor departamentu apanażów dworu carskiego.

W Taganrogu ukończono już śledztwo w sprawie nadużyć na komorze cłowej. Główni sprawcy kradzieży Kurowlew i Ajdamow są już w więzieniu.

Leon Say przedłożył gabinetowi budżet na 1883, w którym kredyty na budowy dróg przeniesione zostały z nadzwyczajnego do zwyczajnego budżetu.

Przemiany w ciele dyplomatycznym są na porządku dziennym. Roustan, zostaje „pożałowany" w ambasadory, z konsula w Tunisie idzie na posła do Washingtonu. W miejsce jego został Cambon, prefekt departamentu północy, konsulem w Tunis. Oczywiście że o zmianie polityki w Tunisie nie ma mowy. Korespondent oficyalnego *Temps* z Tunisu, kładzie nacisk na ostateczne uregulowanie i wykonanie protektoratu. W ostatnich czasach trudności wojenne w Tunis znowu się powiększyły.

Z załatwieniem uprawy pól arabskich, i z nastaniem dżdżystej pory, zaczynają się nowe „razzie" szczepów południowych i nowe trudności.

Sprawa ugody handlowej anglo-francuskiej, która została przedłużoną do 1 marca, równie jak ugoda ze Szwajcaryą, Szwecyą i Norwegią, jest dziś zupełnie w zawieszeniu. Francya niechciała uznać taryf zwłaszcza na towary tkackiego przemysłu angielskiego. Układ na zasadzie wzajemnego uznania się za narody najbardziej uwzględnione, nie przyszedł do skutku, gdyż Anglia nie chce przyznać Francyi tych korzyści. Zaczyna się więc handlowe nieporozumienie, zupełnie nie na czasie. Przeciw importowi angielskich towarów drogą na Belgię, mają być poczynione przeszkody ze strony Francyi.

„Nie powrócili" pod tym tytułem zbijał oficyalny *Télégraphe* doniesienia dzienników o powrocie zniesionych zakonów. Kiedy jednak odpowiedzi prefektów na telegraficzne zapytanie ministra Goblet, odnosiły się do kilku miejscowości na zachodzie i południu, głównie zaś do Lorient, pisma jak *Paris* i *XIX Siècle* donoszą co raz nowe fakta, i zapowiadają że na tem nie poprzestaną. Benedyktyni mieli wrócić do klasztoru w Solesmes. Faktem jest jednak, że z pomiędzy 6.000 członków zniesionych zakonów, około 3.000 przeniosło się za granicę, do Austryi, Anglii, Hiszpanii, do Afryki, Azyi, Ameryki i Australii. Do Chin pojechało 200 jezuitów, a 67 ma w tych dniach odjechać okrętem wojennym. Wiadomo, że rząd daje misyonarzom bezpłatny przewóz na statkach marynarki wojennej. Kilka kongregacyi osiadło w krajach przylądka Dobrej Nadziei i w wschodnich Indyach.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 24 lutego. W odpowiedzi na kwestyonarz ministerstwa w sprawie zaprowadzenia majoratów włościańskich, uchwaliło zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego w zasadzie konieczność reformy odnośnych ustaw, zalecając zarazem zasadniczo ustawę o nieobdłużalnych obszarach, w myśl wniosków Strusiewicza.

Poznań, 24 lutego. Pomimo wielkiego deszczu i śniegu udział w pogrzebie Warnki był bardzo znaczny.

Wiedeń, 24 lutego. Bank angielski zniżył eskont o 1%, belgijski i francuski o ½%.

Berlin, 24 lutego. *N. Allg. Ztg.* — organ Bismarka — zamieszcza ustęp z *Gazety Toruńskiej* — następującej treści: „Celem życia, przedmiotem wszystkich myśli i ideałem Polaków jest wolna, szczęśliwa, cała Polska. Czy w granicach z r. 1772, czy w szerszych lub szczuplejszych — to inne pytanie; w naszem pojęciu i w naszych nadziejach granice te są jak najszersze — w rzeczywistości będą takie, jak Bóg da i okoliczności dozwolą." *Norddeutsche* dodaje ze swojej strony: Oświadczenie to nie potrzebuje komentarza.

Paryż, 24 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych dowodzi Freycinet, iż wydalenie Ławrowa było zupełnie prawnem, ponieważ zagrażał on bezpieczeństwu zaprzyjaźnionych z Francyą państw. — Porozumienie mocarstw europejskich w sprawie egipskiej jest rękojmią przeciw zewnętrznym zawikłaniom. Agent francuski w Kairo otrzymał instrukcyę, aby starał się utrzymać przewagę Francyi w Egipcie. Francya nie może się obawiać, aby rząd jej prowadził politykę awanturniczą.

Paryż, 24 lutego. Pomyślne załatwienie serbskich trudności finansowych i dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań, jest zabezpieczone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 lutego. Komisya wybrana do projektu taryfy cłowej, obradowała wczoraj nad tymczasowem zaprowadzeniem dodatków do niektórych ceł finansowych. Neuwirth uważa projekt jako *unicum* w swoim rodzaju. Korzyści z niego przypadną głównie Węgrom. Gompers oświadcza, że jest niepodobieństwem, przed szczegółową, gruntowną rozprawą nad taryfą cłową, głosować za podwyższeniem ceł finansowych. Bar. Baum oświadcza się za projektem — odpiera zarzuty obu poprzednich mówców. Hallwich występuje przeciw projektowi głównie ze stanowiska ciężko dotkniętych ubogich rodzin. Plener zwalcza go ze stanowiska ekonomicznego, i żąda, żeby wnieść do Izby przejście do porządku dziennego z powodu, iż uchwaleniem projektu przesądzałoby się uchwałom Izby o taryfie cłowej, i że przez zbyt wielkie podwyższenie cła od kawy zostałaby ludność zanadto obciążona. Lienbacher jest przeciw projektowi, ponieważ cło od kawy głównie dotyka biedniejszą ludność. Rieger oświadcza się za projektem. Przeczy, jakoby przedewszystkiem biedna ludność była podwyższeniem cła obciążona, nie wierzy też, żeby się przez to podsyciło przemytnictwo. Jaworski mówi przeciw wnioskowi Plenera, Schwab przeciw projektowi. Grocholski nie widzi w projekcie przesądzenia uchwał co do taryfy cłowej. Po ponownem przemówieniu Neuwirtha i Plenera przeciw projektowi, oświadcza minister skarbu Dunajewski, że projekt taryfy jest owocem długoletnich rokowań obu rządów i może być tylko jako całość uchwalony. W stronę ekonomiczną kwestyi minister teraz się nie wdaje.

Przyczyna, dla której tymczasowa ustawa różni się od innych ustaw tego rodzaju, leży w odrębnych stosunkach Austro-Węgier. Kawy nie można w Austryi i Węgrzech uważać w tym stopniu, jako artykuł powszechnego użycia, jak w innych państwach. Podatki pośrednie nie są tak dotkliwe jak bezpośrednie. Przywrócenie równowagi w budżecie wymaga rychłego znacznego zwiększenia dochodów. Rząd jest gotów w najbliższym okresie obrad parlamentu wnieść projekt ustawy o osobistym dochodowym podatku. Przyjęcie ustawy tymczasowej nie przesądza uchwałom co do taryfy cłowej. Po przemówieniu Dzieduszyckiego za projektem, odrzucono wniosek przejścia do porządku dziennego 12 głosami przeciw 8, i tą samą większością uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej — poczem projekt bez zmiany przyjęto. Plener ogłasza wniosek przejścia do porządku dziennego jako wniosek mniejszości. Meznik 12 głosami wybrany sprawozdawcą. Mniejszość wstrzymała się od udziału w wyborze.

Wiedeń, 24 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Na porządku dziennym drugie czytanie projektu tymczasowego podwyższenia ceł finansowych (Sperr-Gesetz). Meznik ustnie zdaje sprawę, zaleca przyjęcie projektu, uznaje nieuzasadnioną obawę zbytniego podwyższenia cen kawy, wskazując na doświadczenia, jakie poczynione w Austryi w latach 1877 i 1878, tudzież w innych państwach. Plener imieniem mniejszości wnosi przejście do porządku dziennego, z powodów rzeczonych ponieważ nowe obciążenie będzie zbyt wielkie. Obawia się on, że zbyt pospieszne powzięcie uchwały przesądzi stanowczemu uregulowaniu taryfy cłowej. Nie sprzeciwia się podniesieniu podatków spożywczych, wszakże głównie tu chodzi o znalezienie właściwej miary. Obecne podwyższenie jest skokiem. Dotknie ono najsilniej niższe klasy ludności, zwłaszcza w okolicach, leżących daleko od ognisk handlowych.

Bareuther mniema, że biedniejsza ludność chociaż nie pije kawy, ale jej surrogaty — mimo to będzie projektem silnie dotknięta, ponieważ i surrogaty mają być obciążone cłem. Sądzi, że przyjęciem tymczasowego podwyższenia także i los taryfy cłowej będzie rozstrzygnięty. Krytykuje ostro postępowanie rządu w większości, których drogi i w innych kwestyach są niebezpieczne.

Sax mówi jako reprezentant Izby handlowej przeciw projektowi. Sądzi, że cła ochronne za drogo są okupione cłami finansowemi. Obawia się, że za podwyższeniem cła od kawy nastąpi w równym stopniu umniejszenie jej konsumcyi.

Wiedeń, 24 lutego. W dalszym ciągu rozprawy cłowej oświadcza Oelz, że będzie głosował przeciw projektowi, ponieważ kawa, którą uważa jako najbardziej niezbędny środek pożywienia uboższej ludności, podrożeje znacznie. Na taki krok wtedy tylko mógłby się zdecydować, gdyby i nieopodatkowany dotąd ruchomy kapitał został odpowiednio obciążony.

Po ministrze skarbu przemawia poseł Jaworski. Oświadcza, iż obecnie nie chodzi o narady w sprawie cłowej taryfy, ale o czysto finansowy środek, który jest konieczny, ażeby to, do czego zmierza cłowa taryfa nie zostało już naprzód uniemożliwione. Zdanie, iż przez uchwalenie tymczasowej ustawy, przesądza się taryfie, jest zupełnie nieuzasadnione. Przy ocenianiu kwestyj cłowych nie należy wyrywać pojedynczych pozycyj taryfy, ale całość trzeba na oku zachować.

Neuwirth uważa ten projekt jako przesądzenie taryfy, ponieważ do 3 miesięcy mogłaby być inna większość i inny rząd, któryby może inaczej się zapatrywał na cło od kawy. Ustawa zdaje się wypływać z tej myśli, że taryfa będzie przez Izbę tak przyjęta, jak ją oba rządy ułożyły. Ustawą tą nie osiągnie się nic innego, jak tylko większe obciążenie niższych klas ludności i silny wzrost przemytnictwa. Stronnictwo, do którego mówca należy, mogłoby tylko wtedy za takim fiskalnym środkiem głosować, gdyby zaprowadzono osobisty podatek dochodowy, ale i w tem nie będzie ono mogło popierać teraźniejszego ministerstwa.

Z powodu pogrzebu Friedmana przerwano posiedzenie. Dalszy ciąg posiedzenia wyznaczono na godzinę 6½ wieczór.

Lienbacher zawiadamia, iż składa mandat członka komisyi szkolnej, ponieważ w sześciu komisyach już jest zatrudniony.

Paryż, 24 lutego. Skobelew odjechał do Petersburga.

Londyn, 24 lutego. W Izbie gmin oświadcza Dilke na zapytanie, że nie wie nic o tem, żeby rosyjscy oficerowie brali urlopy celem udania się do Hercegowiny. Rząd nie obawia się naruszenia pokojowych stosunków między Rosyą, Niemcami, a Austryą. Rząd więc nie ma powodu cośkolwiek przedsięwziąć ażeby niebezpieczeństwo uchylić. Co do sprawy egipskiej nie może rząd dać jakiegokolwiek wyjaśnienia. Anglia nie zamierza się mięszać w wewnętrzne sprawy Bułgaryi, gdyż traktat berliński nie zawiera żadnego postanowienia, któreby umożliwiło wymuszenie promulgacyi reform. W sprawie handlowego traktatu francusko-angielskiego, nadeszło od rządu francuskiego pismo, którego jednak teraz Izbie udzielić nie można, które jednak otwiera widoki tak pomyślnego układu, jaki tylko w danych okolicznościach jest możliwy.

Petersburg, 24 lutego. Rozprawe w procesie Trigoni rozpoczęto dnia 21 b. m. Z 21 oskarzonych, staje 20 przed sądem, ponieważ skargę przeciw Ticzinowi cofnięto z powodu obłąkania. Na zapytanie prezydenta kilku z oskarzonych uznają się ateuszami, inni oświadczają, że słuchają tylko głosu sumienia, a kilku tylko przyznaje się do prawosławia. Oskarżeni protestują przeciw kompetencyi sądu. Żądają sądu złożonego z przedstawicieli narodu. Z powodu zuchwałego zachowania się oskarzonych, prezydent jest zmuszony nakazać porządek pod zagrożeniem kary. Wstęp do sali jest dla publiczności najściślej zakazany, tylko ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież dyrektor policyi mają wstęp wolny — inni tylko za zezwoleniem sądu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	73·60	73·75
„ srebrna „	74·70	75·10
„ złota „	92·40	91·75
5% Austr. Renta pap. nowa	87·70	87·60
4% Węg. „ „	84·75	84·70
6% „ „ złota	117·80	117·80
Losy z r. 1860	127·25	127·80
„ „ 1864	171·—	171·25
„ premiowe węg.	112·50	112·—
Londyn	120·55	120·40
Napoleondor	9·54	9·53
Marka	58·85	58·80
Dukat	5·64	5·65
Ruble papierowe	120·—	120·25
Lombardy	125·50	126·25
Akcye Banku Austr.-węg.	813·—	814·—
„ kredytowe	294·25	293·—
„ Karola Ludwika	288·—	288·—
„ Lwowsko-Czerniow.	163·—	163·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	154·—	156·—
„ Koszycko-Bogum.	137·—	137·—
„ Północne zachodnie	200·—	199·50
„ Anglo Banku	114·50	114·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	100·—	100·50
Akcye Siedmiogrodzkie	155·—	155·—
Berlin dnia 23 lutego 1882.		
Wiedeń	170·25	169·90
Banknoty	170·40	170·25
Warszawa	206·—	203·40
Ruble	206·15	204·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	62·75
4% „ likwidacyjne	55·30	54·90
Akcye Karola Ludwika	123·60	123·—
„ kredytowe	522·50	513·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 24/2.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 —	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 51	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 —	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	94 —	95 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	86 75
	Lwów, dnia 23/2.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 10	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 23/2.		
	Obligi długu Państwa.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	73 75	73 95
4½	„ „ srebrna „ „ 100	75 10	75 30
4	„ „ złota „ „ 100	91 75	91 95
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	87 60	87 85
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	127 80	128 20
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	131 50	132 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 25	170 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	144 50	145 50
	Obligi korony węgierskiej.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	117 75	118 25
4	„ „ „ „ „ 100	84 70	84 90
5	„ pap. „ „ „ 100	84 50	84 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	111 75	112 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	111 —	112 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	106 50	107 —
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	— —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	96 50	97 50
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donan Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	112 75	113 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	22 75	23 25
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 75	100 25
6	„ „ rustykalne „ „ 100	100 50	101 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 25
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 75	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 50	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 50	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 40	92 70
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	88 55	89 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	129 —	129 40
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	89 75	90 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	88 50	89 —
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 75	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 20	37 60
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.		
5	Anglebank na 120 złr.	114 —	114 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 50	107 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	217 50	218 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	293 —	293 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	285 —	285 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	814 —	816 —
5	Union.bank na 100 złr.	113 25	113 75
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume na 200 „	159 50	160 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2410 —	2420 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	187 50	188 —
5	Karola Ludwika na 210 „	287 —	288 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	137 25	137 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	163 50	164 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	23 —
bez %	Prag Duxer	56 —	56 50
5	Rudolfa na 200 złr.	160 75	161 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	155 25	155 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	298 50	299 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	125 —	125 50
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk. na 200 „	151 50	152 —
5	Nordosty na 200 „	155 50	155 75
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 72	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi „ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie „ „	45 15	45 25
	Ruble papierowe „ „	120 —	120 25
	Warszawa, dnia 23/2.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— 84
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 85
	Kupony	— —	— 90
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*